

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.**

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. —
Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. —
Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, czwartek, 8 listopada 1917.

Objekt transakcji?

Pisząc o naradach, odbywających się w tych dniach w Berlinie, »Berl. Lok. Anz.« nazwał Polaką objektem transakcji.

Wyrażenie to brzmi pomiebiał ostro, niemniej określa ono niewątpliwie najlepiej refleksję, jakie nasuwa każdemu z nas obserwacja wydarzeń, które są w toku. Rzeczono powzięte mają zostać niebawem decyzje o największej dla całej Polski doniosłości. Tymczasem co widzimy? Wszystko odbywa się w najgłębszej tajemnicy gabinetów dyplomatycznych, a opinia polska, ze wszystkich najwięcej zainteresowana, o niczem nie wie. Czerpie co najwyżej swoje informacje ze szczupłych doniesień, które przedostają się do prasy niemieckiej lub austriackiej, pozatem nie ma żadnych wiadomości własnych, co gorzej, — nie ma żadnej możności swobodnego wypowiedzania się. Kiedy decydować się mają losy Królestwa i Galicji, prasa warszawska, krakowska, lwowska we wszystkich tych sprawach z konieczności — milczy. A dzieje się to w czasach kiedy w całym świecie rozbrzmiewają hasła demokracji, kiedy po wszechświecie uznawany jest postulat, żeby każdemu naród — wielki czy mały — sam decydował co do swoich losów.

Różnica między temi ideami tak naturalnymi, że ich w ogóle kwestionować nie można, a tem, czego dziś jesteśmy świadkami, tak jest jakrawa, że chyba każdemu, kto bezstronnie sędzić umie, rzucić się musi w oczy. Po ogłoszeniu aktu 5 listopada w naszym roku opinia publiczna w Niemczech nie mogła się uspokoić, że sprawy tak ważne dla Niemiec przepadają na z górą bez żadnego współdziałania parlamentu. Przytem jednak Niemcy byli zawsze subjektem tych nowych kombinacji politycznych. Polska jest dzisiaj objektem i to objektem zwykłej transakcji handlowej. Według formułki podawanej przez prasę niemiecką Niemcy rozszerzają swoje wpływy na Litwę i Kurlandję, w zamian za to Austrii przyznaje się spełnienie jej życzeń w sprawie polskiej.

Nie poruszamy tu merytorycznej kwestji, jak na te życzenia zapatrywać się należy z punktu widzenia polskich interesów narodowych i państwowych. Dziś o tem mówić wydaje się jeszcze przedwczesnem, skoro znamy zaledwie ogólne zarysy nowych projektów. Ale, co stwierdzić trzeba, to, że tkwimy jeszcze najzupełniej w tych metodach zakulisowej polityki gabinetowej, która w dotychczasowych swoich skutkach tylokretnie okazała się zgubną i którą wojna obecna raz na zawsze usunąć miała z widowni, jako jeden z najgorszych zabytków zacofanej przeszłości.

Sprawa polska w dzisiejszem swoim stadium nie może już być »ostatycznie rozwiązana« — jak chcą niektórzy pisma niemieckie — ponad głowami samych Polaków i bez sankcji całego świata, który podczas tej wojny uznał ją niejednokrotnie za sprawę wybitnie międzynarodową. To też przy tych projektach, które wyłonili się teraz, spytać się należy, kto tu reprezentuje interesy polskie. Wyczuć tu wprowadzić niestrudną rękę niektórych polityków galicyjskich z obozu byłego N. K. N., którzy osobliwie swa wpływy w Wiedniu rzucają na szalę wypadków, ale wiadnie ci politycy niejednokrotnie dali dowód, że nie umieją uzgodnić swego programu z życzeniami i dążeniami ogromnej większości narodu polskiego. Włączyć się nie bierą oni tu na swoje barki odpowiedzialności, która okazać się może łatwo ponad ich siły?

Królestwo Polska otrzymało kilkanaście dni temu oficjalną swoją reprezentację w postaci Rady Regencyjnej. Czyż możliwem jest, żeby co do losów Polski zapadać miały dziś uchwały bez jej współdziałania? Czy z drugiej strony nawet Rada Regencyjna mogłaby wyrazić swoją zgodę z proponowanymi jej kombinacjami bez porozumienia się z miarodajnymi czynnikami w kraju?

Niezawodnie najbliższa przyszłość przyniesie będzie musiła odpowiedź na te dręczące i niepokojące pytania. Tymczasem stwierdzić możemy, że już teraz

sojalistyczny »Vorwärts« uważa za konieczne zaprezentować przeciw tym planom, które rzekomo niedługo urzeczywistnią się mają. Protest ten dotyczy oczywiście nie tyle rzeczy samej, ile sposobu, w jaki ją się traktuje. Według pisma sojalistycznego przyłączać nie Polaki do Austro Węgier nie mogłoby żadną miarą być uważanem za przywrócenie niepodległości polskiej. Co najwyżej wtedy weszło by ono w rachubę, gdyby za takim rozwiązaniem oświadczyło się głoszące narodu polskiego.

Wola narodu polskiego ma zatem być główną podstawa dla decyzji, jakie zapadną co do jego losów. Zasada ta naczelną, którą w tym wypadku pojął sojalistyczne pismo niemieckie, powinna być zrozumiana także w tych kołach polskich, które dotąd jeszcze niedostatecznie zdają sobie z niej sprawę. Należałoby je to niewątpliwie do jakasjwiększej powściągliwości w postępowaniu.

Ostatnie pisma niemieckie tylko w nielicznych punktach uzupełniają informacje podane przez nas już wczoraj co do treści waznych narad, jakie w tych dniach toczyły się w Berlinie w sprawie polskiej. »Tägl. Rundschau« dowiaduje się, że do tych części Litwy, która miałaby zostać przyłączona do Królestwa Polskiego, należy także gubernia grodzińska.

Ważniejszą niż te szczegóły jest kwestja, jak daleko ta sprawa dziś już uważać można za przesądzoną. Hr. Czernin wczoraj wyjechał z Berlina napowrót do Wiednia, tak że na razie narady przedstawicieli obydwóch mocarstw są ukończone. Ale co do ich wyniku zdania się rozchodzą. Podczas kiedy część prasy utrzymuje, że uchwały w wspomnianym sensie już zapadły, dzisiejsza »Voss. Ztg.« stanowczo utrzymuje, że informacja ta jest nieścisła; zwłaszcza naziady co do sprawy polskiej rzekomo nie doprowadzily do ostatecznego wyniku.

Na razie trzeba będzie prawdopodobnie uzbroić się w cierpliwość, zanim dowiemy się bliższych w tej kwestji szczegółów. Stwierdzić jednak można już dzisiaj, że opinia publiczna niemiecka odnosi się do wszystkich tych planów z najwyższą niechęcią. Najostrzej występuje ponownie »Vorwärts«, który uważa, że podział Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandji między Habsburgów a Hohenzollernów nie jest niczem innym jak maskowaną aneksją i wyraża zdumienie, że rząd Rzeszy podejmować może podobne w wojny takie projekty, których następstwa dzisiaj jeszcze są nieobliczalne. Zapowiada też najostrejszą przeciw nim opozycję sojalistów.

»Berl. Tagebl.« zwraca z naciskiem uwagę, że parlament ponownie jest wykluczonym przy decyzjach, które mają największe znaczenie dla przyszłości Niemiec. Nadto ma liczne wątpliwości rzeczowe, których jednak weli nie wymieniać.

»Voss. Ztg.« obstraja przy swojej ulubionej tezie, że o przyszłości terytorjów okupowanych nie można decydować bez Rosji.

Prasa konserwatywna i da niej zbliżona — jakkolwiek dla innych oczywiście powodów — również bez zastrzeżeń potępia polityką przez rząd zainicjowaną »Kreuzzeitung« pisze:

»Gdyby cesarz austriacki został królem Polski, to krok taki mógłby być tylko po zupełnym upadku potęgi austriackiej. Tak samo ma się z cezarzem niemieckim jako królem litawsko kurlandzkim. Tem samem Niemcy określiłyby swe warunki pokojowe na wachodzie. W Londynie po przywróceniu tych zamiarów wywieszonyby chorągwie z radości. Krok taki byłby tylko wodą na miya Tereszenki i jamu podbitych, którzy pragną przedziwienia wojny. O jaktemś porozumieniu z Rosją nie mogłoby być mowy, gdyż takie uregulowanie kwestji wachodnich równałoby się likwidacji wojny kosztem Rosji. Byłaby to wręcz szkodliwym dla interesów niemieckich i potwierdzałoby tylko twierdzenia dyplomacji angielskiej, wzmawiającej Rosjanom, że Niemcy pragną obłowić się kosztem Rosji. Nowopowstająca Polska nie stanowiłaby też przyrostu potęgi niemieckiej, a byłaby raczej klęską do rozsądzenia państw centralnych.

Polacy dążyć zawsze będą do połączenia z państwem polkiem ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem niemieckim. Bezkarne nie można zamykać oczu na fakty elementarne, a do nich należy program Polaków. Program ten nabierze niesłychanej sily żywota, z chwilą, gdy powstanie państwo polskie tak samo samodzielne, jak królestwo węgierskie. To państwo polskie zwracać się potem będzie przeciwko warunkom bytu państwa niemieckiego a w tym wypadku bezsilna okaże się nawet największa przyjaźń sojusznika austriackiego.

Przesilenie niemieckie.

W ciągu wczorajszego dnia odbywały się poważne narady przedstawicieli stronnictw większości. Wynikiem ich było — według biuletynu, wydanego przez biuro Wolffa — stwierdzenie jednomyślności w zapatrywaniach poszczególnych frakcji. Jednomyślność ta — zdaniem dzisiejszej porannej prasy berlińskiej — stanowi moment ułatwiający rozwiązanie przesilenia, które wczoraj jeszcze wyglądało tak groźnie. Cztery frakcje większości nawiązały znów rokowania z kanclerzem, która — jak przypuszczać można — wypełnią cały dzień dzisiejszy.

Zadania, jakie przy tej sposobności przedstawiają, będą te same jak dotąd, tj. w pierwszym rzędzie do magać się będą powołania do rządu dwóch postępców, jednego na stanowisko wicekanclerza Rzeszy, drugiego jako członka rządu pruskiego. Zadania te stawione będą jednomyślnie, czyli zarówno centrowcy jak i narodowo liberalowie tylko władzy udzielić chcą poparcia hr. Hertlingowi, o ile zgodzi się na spełnienie wszystkich życzeń większości parlamentarnej.

Podczas kiedy dzisiaj w kołach lewicy parlamentu zdaje się przeważać przekonanie, że nowy kanclerz będzie skłonny do ustępstw, wczoraj jeszcze ukazało się urzędowe oświadczenie, które można odnieść do macy. »Nordd. Allg. Ztg.« zaprzeczyła miarowicie, jakoby p. Kühlmann w imieniu kanclerza obiecał był stronnictwom większości usunięcie p. Helffericha i zastąpienie go postem Payerem, który jest kandydatem parlamentu; organ kanclerki nazwał nawet twierdzenie to »dowolnym wymysłem«.

Zaprzeczenie to wywołało tu i owdzie wrażenie, że mimo wszystko kanclerz jednak nie myśli o usunięciu dr. Helffericha. To też prasa ponownie z najwyższą stanowczością występuje przeciw temu ministrowi, który za żadną cenę nie chce ustąpić, jakkolwiek parlament i opinia publiczna zwracają się nieustannie i niedwuznacznie przeciw niemu, i który tam postępowaniem przyczynia się do ciągłego podlegania konfliktów. Przy tej sposobności padają ostre słowa przeciw tej nieodpowiedzialnej klacie dworskiej, na której p. Helfferich się opiera, a która posiadając wielkie wpływy u monarchy nie waha się nadużywać ich z największą arogancją dnia wewnątrz politycznych stosunków w Niemczech.

Z Rosji.

Bunt wojskowy sowieta przeciw rządowi.

Anarchja w Rosji przybiera zaowna formę walki bratobójczej. Po atakowaniu buntu generała Kornilowa, podjętego z porąki burżuazyjnych kół, którym program społeczno-socjalny rządu tymczasowego szedł za daleko, nie zapanaował bynajmniej spokój w państwie rosyjskiem. Jeszcze bardziej niesfornymi od generała Kornilowa były i są stronnictwa skrajnie lewicowe, która przez organizację rad robotniczych i żołnierskich potworzyły rządy w rządzie i narzucają rządowi tymczasowemu swą wolę.

Walka toczy się o to, czy Rosja ma zawrzeć natychmiast pokój, lub czy też ma dotrzymać wierności sojuszniczej aljantom aż do końca wojny.

Rząd Kiereński pragnie mimo wszelkich niepowodzeń i klęsk wojskowych dotrzymać sojuszu, na-